

Marian Kowalski

6. Niedziela Wielkanocna, „Największa jest miłość”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 203-204

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

6. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 25 V 2003

„Największa jest miłość”

Ewangelia – radosna nowina dzisiejszej niedzieli skupia nasze myśli na przykazaniu miłości. Wezwanie do praktykowanie tego przykazania usłyszeli uczniowie w czasie Ostatniej Wieczerzy, w momencie bardzo ważnym, gdy ich Nauczyciel pozostawiał im w pożegnalnej mowie swój testament. W nim zawarł całą prawdę o wszystkich swoich uczniach wszystkich czasów. To co ma ich wyróżniać z ludzkiej społeczności – to wzajemna miłość, nawet za cenę życia.

W świecie napiętnowanym nienawiścią, gdzie obserwuje się deficyt miłości, wszyscy uczniowie Chrystusa mają bardzo zasadnicze zadanie: żyć miłością braterską. Miłością czynną, mobilizującą drugiego człowieka. Miłością, która nie jest potrzebna kochającemu, ale osobie kochanej. Miłością za nic, która jest sprzeczna z każdym rachunkiem, miłością wbrew wszystkiemu. Miłością, co kocha nie w imię siebie, ale w imię drugiego. Wreszcie taką, która potrafi podźwignąć z każdego upadku. Przykład tej ofiarnej miłości dał Jezus przez swoją mękę i śmierć na krzyżu. To, do czego zobowiązał uczniów w Wierceniku, sam zrealizował na Golgocie.

To nowe przykazanie, zobowiązuje uczniów zarówno w relacji do Boga, jak i do człowieka. Praktykujący ten nakaz, miłość swą winien Bogu, bliźniemu jak też i sobie. Kochaj Boga, a bliźniego swego jak siebie samego. W tych relacjach istnieje ścisła zależność. Nie można miłować Boga bez miłości do człowieka, podobnie, miłość skierowana jedynie do człowieka bardzo łatwo może zostać zniszczona przez egoizm. Gdybyśmy inaczej myśleli, mówili, jak również czynili, wówczas św. Jan Apostoł miałby prawo wystosować ku nam zdanie pełne zarzutu: „Jeśliby ktoś mówił: »Miłuję Boga«, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Gdy tymczasem „Takie mamy od Niego przykazanie, aby ten kto miłuje Boga, miłował też i brata swego”(1 J 4,21).

Świat bez miłości istnieć nie może, tylko ona czyni ten świat przyjaznym człowiekowi. Przecież wszelki postęp, zdobycze nauki zrodziły się z umiłowania prawdy. Z miłości do piękna powstały wszelkie dzieła sztuki. Podobnie również miłość, która jest potężniejsza niż śmierć, potrafiła postawić krzyż na grobie drogiej osoby.

Z tego chociażby powodu jaśniejszym jest to zdanie z dzisiejszego drugiego czytania informujące że „Bóg jest miłością”. Tak Go też proklamował Jezus Chrystus i najpiękniejszy tytuł – Ojciec – wyraża całe to dobro, życzliwość, ciepło, wpisane w słowo „miłość”. To, co w świecie naznaczone miłością otrzymuje nową barwę dzięki Bogu, który jest Miłością.

Tak więc mnie, podejmującego to Jezusowe wezwanie do miłości, Bóg naprawdę kocha, czy Miłość może wyrzec się miłości?

Choć przychodzą takie chwile w życiu, gdy kocha się tylko za coś, lubi się za coś, potrzebuje tylko z powodu czegoś. Chociaż przychodzi czasem pytanie pełne zwątpienia, na cóż ja Bogu, taki słaby, niewierny mogę się przydać. Chociaż czasem wina, grzech, błędne drogi, różne lęki i obawy potrafią zbudować pomiędzy mną a Bogiem mur, przez który bardzo trudno zobaczyć i odczuć Bożą miłość. To jednak nie chcę stracić z oczu tej prawdy, iż mi-

łość Boża jest większa, zdolna przeniknąć wszelką ścianę moich win, zdolna uleczyć z choroby grzechu. Wierzę w Jego nieskończoną miłość, bo ona przenika wszystko. Wierzę, że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

ks. Marian Kowalski

7. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 1 VI 2003

Abyśmy byli uświęceni w prawdzie

Wydarzenia paschalne przeżywane w ciągu okresu wielkanocnego dopełniają swojej miary. Oto zaledwie tydzień dzieli nas od uroczystości Zesłania Ducha Świętego, która zamyka cykl wydarzeń związanych ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Choć kończy się okres wielkanocny, to ze względu na wydarzenia z nim związane, naznaczone niezwykłą i życiodajną tajemnicą, powinniśmy nieustannie pochylać się nad nimi w zamyśleniu z wiarą, nadzieją i miłością.

Słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii stanowią fragment Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystusa, przez którą zwraca się On do swego Ojca, prosząc za uczniów, jak i za przyszły Kościół. Jezus świadomy, iż nadeszła Jego godzina, pragnie tych wszystkich, którzy przyjmą Jego naukę, zachować w jedności. Wiedział, że do Jego Mistycznego Ciała przyniosą oni własne, osobiste, nieraz egoistyczne sprawy, wynikające z różnic czy to językowych, kulturowych, czy wreszcie pokoleniowych. Stąd Jego prośba o jedność była jak najbardziej potrzebna. Chrystus pragnął dla nich takiej jedności, jaka istnieje między Nim a Ojcem. Tylko taka jedność jest warunkiem skuteczności wobec świata Jezusowej nauki. Wymaga ona: po pierwsze, oderwania od świata i jego spraw, o tym wspomina Jezus, mówiąc, iż Jego uczniowie „nie są ze świata”. Po drugie, karmiąc się Bożym słowem, mają oni coraz dokładniej jednoczyć się ze sobą, wyzwalać się z tego wszystkiego, co stoi na drodze prawdziwej jedności. Tylko Jego mocą ufną więzi z Chrystusem można zmartwychwstawać z różnych lęków i grzechów, z egoizmu, z koncentracji jedynie na sobie i na własnych jedynie potrzebach. Tylko Jego mocą można zmartwychwstawać do miłości i odpowiedzialności, do radości i szczęścia, do przyjaznego spotykania się z drugim człowiekiem w jedności. Wreszcie, po trzecie, ubogaceni orężem Bożej nauki i wzajemnej jedności są posłani do świata. W nim zaś, od złego zachowani poprzez Jezusową modlitwę, powołani są, by ten świat uświęcać w prawdzie. Są powołani, by tak jak Jezus spotykać się z Ojcem, który jest w niebie: poprzez nieustanną i ufną modlitwę, poprzez kochanie Boga nade wszystko, poprzez pełnienie Jego woli do końca, poprzez traktowanie Jego przykazań jako mądrości i radości, danej przez Boga światu poprzez słuchanie Boga bardziej niż ludzi i niż siebie samych – przemieniać oblicze ziemi.

To nowe oblicze ma jaśnieć świętością Bożego królestwa. Jeśli ktoś powołany został, by innym o tym królestwie przepowiadać, sam winien być coraz uważniejszym słuchaczem Bożej nauki, jak również coraz pokorniejszym w jej wypełnianiu. Niewystarczająca pokora i pochodząca z niej niedostateczna uwaga przy słuchaniu jest u ucznia Jezusowego